

KRAKOWSKIE ODPUSTY WIELKANOCNE

Jednym z kierunków działalności Muzeum Historycznego m. Krakowa jest opieka nad ludowymi tradycjami miasta. W ramach tej działalności Muzeum organizuje każdego roku Konkurs Szopek Krakowskich oraz tradycyjny pochód Lajkonika a także sprawuje patronat nad wywodzącym się jeszcze ze średniowiecznej Konfraterni Strzelców, „Bractwem Kurkowym”.

Kolejną inicjatywą Muzeum Historycznego, współpracującego w tym wypadku ze Spółdzielczym Zrzeszeniem Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Millenium”, jest próba przywrócenia tradycyjnego charakteru największemu krakowskiemu odpustowi — Emausowi. Dominacja plastikowej tandety na kiermaszowych straganach nasunęła myśl przyznawania nagród tym wytwórcom, którzy mają do



Członkowie komisji konkursowej oglądają rzeźby Jana Malika. Emaus, 1977 r.

zaferowania nabywcom ładne, nieszablonowe wytwory, nawiązujące do bogatych przecież w tym względzie tradycji. Nagrody za najlepsze zabawki, wyroby cukiernicze, urządzenie stoiska, strzelnicy, loterii itp., oraz zachęcanie ludowych artystów do wzięcia udziału w kiermaszu, oto droga uczynienia Emausu atrakcyjniejszym i jednocześnie sposób propagowania sztuki ludowej. Niewykluczone, że wpłynie to korzystnie także na poziom wyrobów sprzedawanych na odpustie odbywającym się w następnym dniu (czyli we wtorek, który niegdyś był trzecim dniem Świąt Wielkanocnych) na Krzemionkach w Podgórzu, na tradycyjnej Rękawce, bowiem większość rozstawianych

tam kramów należy do tych samych sprzedawców którzy dnia poprzedniego uczestniczyli w Emausie.

Oba kiermasze mają wielowiekową przeszłość, sięgającą swymi korzeniami epoki przedchrześcijańskiej. Współczesnemu obserwatorowi, przeciskającemu się wśród kramów w sporym tłumie ludzi, trudno byłoby znaleźć jakiegokolwiek przesłanki do takiego sądu. Te potężne jeszcze na początku XX w. festyny ludowe, przeobraziły się dzisiaj w spokojne i dość monotonne odpusty, jakich wiele w całym kraju. Niewątpliwie bardziej znaną i budzącą więcej skojarzeń jest Rękawka. Nazwa odnosi się w pierwszym rzędzie do potężnego kopca wznoszącego się na południowym krańcu Krzemionek, który od czasów Długosza nazywany jest mogiłą Kraka, mitycznego władcy założyciela Krakowa, któremu wdzięczny lud, po śmierci swojego wodza usypał grób znosząc nań ziemię w rękawach. Tradycja o mogiłnym charakterze kopca jest bardzo silna a jej dopełnieniem jest kilka innych wskazówek. Tak np. kopiec Wandy, córki Kraka, ma być miejscem jej wiecznego spoczynku a wieś położona u stóp kopca nosi nazwę Mogiła. Samego terminu Rękawka użył w XVI w. Jan Kochanowski we fraszce napisanej ku czci królewskiej błazna Gąski

„Więc my też, pamiętając na jego zabawki
Nowej mu nie żałujmy usypać rękawki!”

utrwalając rozumienie tego słowa jako: usypiana mogiła. Dalszym poparciem teorii uznającej kopiec Krakusa za grób, miały być pewne wskazówki językoznawcze. Otóż w językach południowosłowiańskich słowa „rakev”, „rakva”, pokrewnie terminowi Rękawka, oznaczają grób lub mogiłę.

W 1935 r. kopiec Krakusa został przebadany przez archeologów. Poszukiwania nie przyniosły żadnych dowodów na to, że jest on istotnie mogiłą, ale pewne znaleziska pozwoliły na ustalenie prawdopodobnej daty wzniesienia tej budowli. Na podstawie fragmentów wczesnośredniowiecznej ceramiki z ornamentem falistym oraz brązowej zapinki typu awarskiego datowano powstanie kopca na VI—VII w.¹ Bardzo może interesujący ślad, mówiący wiele o przeszłości kopca, stanowiło inne odkrycie. Na głębokości ok. 2 metrów od środka szczytu ukazały się korzenie, sięgające prawie do poziomu 6 metrów w głąb. Prof. Szafer po gruntownym przebadaniu potężnego systemu korzeni, stwierdził, że są one pozostałością po rosnącym niegdyś w tym miejscu wiekowym dębie, który w chwili ścięcia liczył co najmniej trzysta lat. Pień został całkowicie wykarczowany a wśród

korzeni znaleziono jeszcze szerokie i płaskie ułamki drewna brzoźowego. Prof. Szafer wysunął przypuszczenie, że mogą one być szczątkami krzyża wzniesionego po wprowadzeniu chrześcijaństwa na miejscu świętego dębu, podobnie jak wznoszono krzyże na miejsce tylu innych świętych gajów i drzew otoczonych kultem w długim okresie chrystianizacji kraju. Krzyż na szczycie kopca widać dopiero na miedziorycie Adolfa Lautensacka z 1587 r., przedstawiającego oblężenie Krakowa przez armię arcyksięcia Maksymiliana. Jaki był to kult? Trochę światła na to zagadnienie rzucić może istniejący do dziś na Krzemionkach kościółek św. Benedykta, patrona, którego święto przypada na dzień 21 marca, pierwszy dzień wiosny. Kościół, przeciwstawiając się praktykom pogańskim, starał się je oczywiście wypłenić, ale nie gwałtem i przemocą, lecz o ile to było możliwe, taktyką asymilacji, wprowadzając zwolna w miejsce starych obrzędów uroczysty obyczaj chrześcijański. Wzniesienie kościółka przyjmuje się na XI lub XII w.² Mielibyśmy zatem do czynienia z nałożeniem kościelnego święta na wiosenne obrzędy pogańskie ku czci zmarłych, wypierane na rzecz ustanowionych oficjalnie przez Kościół rzymski, jeszcze w X w., zaduszek jesiennych. Źródłowe potwierdzenie przypuszczeń o odbywających się na Rękawce obrzędach zadusznych znajdujemy dopiero w rękopisie „Ksiąg Hetmańskich” Stanisława Sarnickiego z 2 połowy XVI w., znajdującym się w Bibliotece Jagiellońskiej. Autor zalicza kopiec Krakusa do kurhanów „jakich na Podolu siła”. Na nim nasi przodkowie „szczepili lucos z drzew osobliwych gaiki i pieniądze szczerzo-srebrne, które zowią św. Jana pieniądźmi, rozsiewali przy nich tą intencją, aby ci, co je potem wyorali albo też ujrzą gorejący, o zmarłych rozumieli jako bohaterzech, igrzyska tu rozmaite, zwłaszcza szermiercze, przy pogrzebach spra-

wowali.” Przytoczony fragment tekstu nie pozostawia żadnych wątpliwości co do rozumienia przez autora charakteru obrzędów, odbywających się niegdyś na kopcu. Nie wiemy nic o samych budowniczych tego monumentu, poza tym, że musieli tworzyć dobrze zorganizowaną społeczność aby zrealizować takie przedsięwzięcie, nie potrafimy też nic powiedzieć o legendarnym Kraku i miejscu jego spoczynku, poza tym co przekazuje nam legenda. Dość jasno za to rysuje się funkcja samego kopca jako miejsca kultowego, na którym odbywały się wiosenne obrzędy Działów — pogańskich świąt, których treścią było świadczenie przysług zmarłym: sadzenie krzewów jako miejsc schronienia dla dusz, wyobrażanych pod postacią ptaków, prowadzenie walk szermierczych dla uczczenia pamięci zmarłych i odstraszania orężem żywych duchów, zagrażających duszom dobrym, palenie ognia na grobach zmarłych i obdarowywanie ich pożywieniem, Wyraźne echa tych obrzędów dotrwały w formach szczątkowych do końca XIX w. „Orężne walki na cześć zmarłych zmieniły się w zabawową walkę na palcaty, by z biegiem czasu ustąpić miejsca zabawkom drewnianym w kształcie czekanów i siekierek, sprzedawanych przez przekupniów na Emausie i Rękawce jeszcze z początkiem XX wieku.”³ Do 1897 r. zachował się na Rękawce inny jeszcze, wielce znamienity obyczaj. Zebranemu u podnóża kościółka św. Benedykta (a do 1836 r. u stóp kopca) ludowi zrzucano z góry jaja gotowane, chleb, jabłka, orzechy oraz resztki jadła święconego. Dary te były obrzędowym pokarmem zmarłych a szczególną rolę przypisywano w tym pokarmie jajku, które w praktykach magicznych było symbolem życia.

Jak już wspomniano, początkowo rzucanie chlebów i jaj odbywało się z samego kopca. W 1836 r. wojsko wysłane tam przez austriackie władze Krakowa, nie dopuściło publiczności na kopiec. Tłum

Ogólny widok Rękawki z kościółkiem, św. Benedykta. 1927 r.



cofnął się ku małej kaplicy św. Benedykta a rzucanie pożywienia odbywało się w tym roku po raz pierwszy ze wzgórza Lasoty. Opis tego obrzędu daje Oskar Kolberg w „Ludzie...”: „Tłumy chłopców miejskich i wiejskich trzymają od rana w oblężeniu podnóże i część góry, na której się wznosi kaplica; ztąd im bywają zrzucane orzechy, jabłka, bułki, pierniki, ziemniaki, gotowane jaja itp. rzeczy, za którymi, na złamanie szyi spycha jeden drugiego na dół; chwytając co który może, czasem jeden órzech 10 i 15 na ziemię zbije, a ten który go zdobywa, kilkanaście pocisków od swoich współzapaśników odnosi w przydatku (...) Był zwyczaj, iż ubodzy schodzili się pod górą, gdzie im szczątki święconego rozdawali mieszczanie.”⁴ W 1897 r. władze austriackie położyły kres temu zwyczajowi, a powodem decyzji były nieobliczalne w skutkach tumulty wybuchające podczas ostrych zapasów o zdobycie jak największego łupu z rzucanego pożywienia. Tak więc w wieku XX z dawnego barwnego obyczaju pozostało na Rękawce niewiele — po prostu odpust z festynowo-kiermaszowymi atrakcjami, a i ten program jest dzisiaj, w porównaniu do okresu międzywojennego, znacznie skromniejszy.

Rękawka ulegała ciągłym przemianom w ciągu wielu wieków swojego istnienia. Skąpe informacje źródłowe ograniczają się właściwie do wieku XVI a i te, podane np. przez Sarnickiego, należy przyjmować nie jako autopsję lecz wyraz ustalonej tradycji ustnej. Brak wiadomości o obrzędzie w wiekach XVII i XVIII, nie pozwala na przesłedzenie przekształceń na przestrzeni dwustu pięćdziesięciu lat. Dopiero bowiem z 2 połowy wieku XIX pochodzą opisy Rękawki, tym razem już na pewno sporządzone na podstawie obserwacji własnej autorów. W relacjach tych znajdujemy opisy bardzo charakterystycznych zabawek, sprzedawanych na tym kiermaszu oraz na kiermaszu emausowym, zabawek, które można było nabyć tylko w Krakowie i tylko w okresie Wielkanocy.

W tym miejscu należy nieco uwagi poświęcić Emausowi, największemu kiermaszowi w całej południowej Polsce, który sławny był już w XVI w., skoro Giovanni Paolo Mucanti, sekretarz legata papieskiego i autor najstarszej wzmianki o Emausie z lat 1596—7, uznał odpust wartym obejrzenia i wybrał się w poniedziałek Wielkanocny na Salwator razem z tłumem ludności Krakowa. Była to więc wycieczka poza miasto, które kończyło się wówczas na Bramie Wiślniej. Tradycja udawania się do kościołów lub kaplic leżących poza miastem, na odbywające się tam w okresie wielkanocnym nabożeństwa czy też odpusty, wywodzi się ze średniowiecza. Wyprawy te nazywano Emausami na pamiątkę Zmartwychwstania i biblijnej miejscowości Emaus, celu wędrówki zmartwychwstałego Chrystusa.

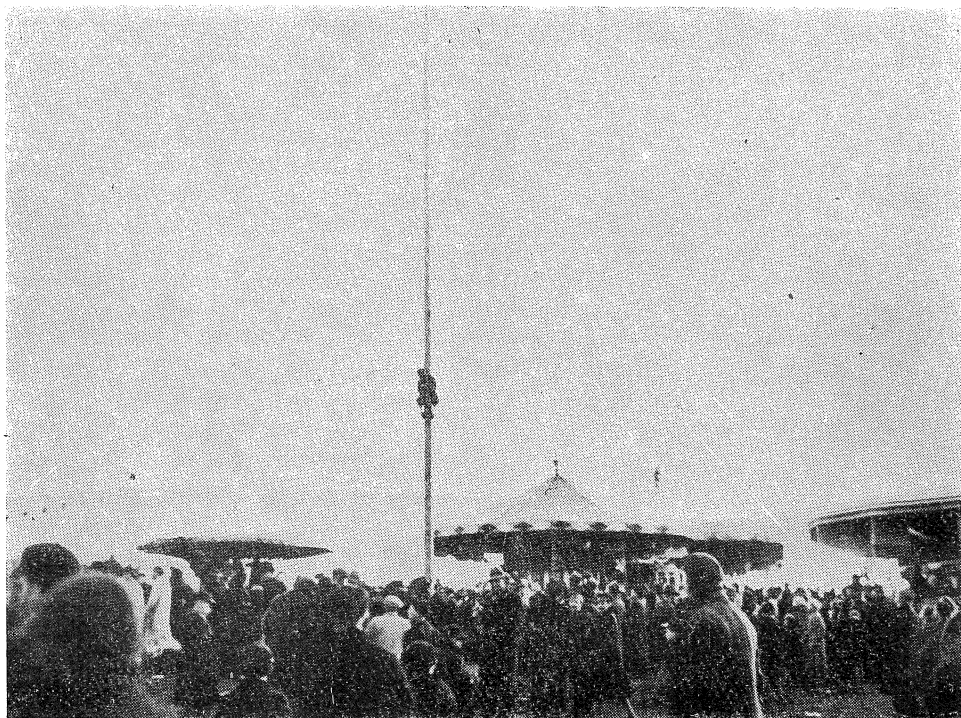
Do XIX w. zwierzyniecki Emaus odbywał się na wzgórzu pomiędzy kościołem św. Salwatora, drewnianą kaplicą św. Małgorzaty, a murami kościoła Norbertanek. Jest niezmiennie interesującym fakt istnienia na tak małym obszarze aż trzech bardzo wcześniej ufundowanych kościołów. Nie tłumaczy tego dostatecznie spora gęstość zaludnienia już w początkach naszej państwowości. W XII w. właścicielem osady był Piotr Włast ze Skrzynna, którego zięć Ja-

ksa, nadał osiedle Norbertankom, w połowie XII w. Przypuszcza się, że w okresie wcześniejszym w osadzie istniał gród obronny w miejscu, na którym postawiono kościół i klasztor Norbertanek. W pobliżu grodu mogły istnieć pogańskie miejsca kultowe. Pogląd taki wygłosił Zakrzewski⁵, uzasadniając go tradycją o wznoszeniu kościołów pod wezwaniem św. św. Salwatora i Małgorzaty na miejscu dawnych świątyń pogańskich. Za poglądem Zakrzewskiego przemawia skupienie dwóch kościołów romańskich na niewielkiej przestrzeni a także podania objaśniające chronologię powstania kościoła św. Salwatora. Wg. jednego z nich, tu miał być przechowywany krzyż przyniesiony z Moraw a ofiarowany pierwszemu księciu chrześcijańskiemu w Krakowie. Drugie podanie mówi o poświęceniu kościoła przez św. Wojciecha i kazaniu wygłoszonym przez niego w tym kościele do miejscowej ludności. „Znane nam są fakty, że gdy duchowieństwo nie mogło wytepić kultu pogańskiego na jakimś miejscu, wznosiło na nim kościoły lub kaplice, które wiązano z pobytem świętych lub Matki Boskiej. Należy przypuszczać, że w podobny sposób postąpiono na Zwierzyńcu.”⁶ Tadeusz Seweryn uważa po prostu, że tak samo jak Rękawka była „...uroczystością zaduszną szczepu Wiślan na prawym brzegu Wisły (tak) Emaus analogiczną uroczystością na lewym brzegu.”⁷



Kram z słodyczami. Emaus, 1977 r.

Kiedy w XIX w. wzgórze Salwator zaczęto zabudowywać, Emaus został przeniesiony na ulicę Kościuszki. Oba krakowskie odpusty wielkanocne zdążyły się tak bardzo upodobnić, że cokolwiek powiedziałoby się o wyglądzie jednego z nich, będzie dotyczyło także drugiego. A więc były tam karuzele, huśtawki i gęsto rozstawione kramy. Muzyka katarynka mieszała się z ludzkim gwarem, odgłosami piszczałek i „trąbek jerychońskich” sporządzonych z kolorowej bibułki a wydających przeraźliwy, skrzeczący dźwięk. U kataryniarzy można było kupić losy i horoskopy wyciągane z pudełek przez kolorowe papużki, świnki morskie lub zabawnie ubrane małpki. Charakterystyczną zabawą było wspinanie się na wysoki, gładki słup, na którego szczycie zawieszono wianek kiełbasy lub postawiono butelkę wina jako



Wspinaczka na słup. Rękawka, 1938 r.

nagrodę dla zręcznego wspinacza. Wspinaczka nie była łatwa, wzięwszy pod uwagę gładkość słupa. Najczęściej śmiałkowicie wśród śmiechu widzów ześlizgiwali się na dół nie osiągając nagrody. W innym miejscu rzucano szmacianymi kulami do piramidy ułożonej z puszek lub do wąsatych głów w kapeluszach, ustawionych na desce. Gracz, któremu trzema rzutami udało się je strącić, otrzymywał nagrodę.

Jednak przede wszystkim obleżone były kramy. Oferowano na nich szkaplerze, książeczki do nabożeństwa, pieśni religijne drukowane i wydawane przez drukarnie Gródka i Wadowic, figurki świętych, obrazki o treści religijnej, różańce i inne dewocjonalia. Bogato zaopatrzone były kramy ze słodyczami, na których królowały piernikowe serca ozdobione fantazyjnymi wzorami z kolorowego lu-

kru. Dzieci z wielkim zainteresowaniem cisnęły się wokół stoisk z zabawkami. Pochodziły one zarówno z warsztatów krakowskich jak i z dalszych ośrodków zabawkarskich, np. z Żywieckiego, a ich różnorodność pod względem formy i tematyki, zaczerpniętej z codziennego życia, była ogromna. Wszystkie służyły oczywiście temu samemu celowi — staremu jak stara jest ludzkość — dziecięcej zabawie. Spełniały widocznie tę funkcję znakomicie, bo przywożono je na Rękawkę i Emaus i furami i szły jak woda. W Muzeum Etnograficznym w Krakowie zgromadzono znaczną ilość zabawek z tych odpustów. Mają one wartość dokumentarną nie tylko dla wąskiej specjalności, jaką jest historia zabawki. Doskonale ilustrują wiele dziedzin ówczesnego życia codziennego, folkloru i obyczaju. Sprzedawano więc małe taczki, łopatki, motyki i grabie, drobne sprzęty: łódeczka, stoliki, stołeczki, koszarawskie fioletowe wózki z parą czerwonych koników, gliniane miseczki, dzbanuszki, garnuszki, formy do babek. Krakowscy garncarze robili także świstawki, które miały kształt zwierząt domowych: piesków, kogutków, koników, krówek.

Osobną grupę stanowiły zabawki będące żywą ilustracją krakowskiego folkloru. Wytwarzano je z drewna, gliny a nawet z ciasta. Były to figurki przedstawiające charakterystyczne postacie: kiwającego się Żyda ustawionego na podstawie przy pomocy sprężyny wprawiającej figurkę w rozkołys, żołnierza i żandarma w austriackich mundurach, fliśsaka na tratwie, krakowską przekupkę, orszak weselny, dalej postacie z legend: Lajkonika, Pana Twardowskiego na kogucie. Wytwórcy próbowali często osiągnąć efekt komizmu sytuacyjnego, np. przy pomocy huśtawki złożonej z deseczki podpartej w środku, na której z jednego końca siedział austriacki żandarm z drugiego końca krakowska przekupka

Kram z wyrobami drewnianymi. Emaus, 1931 r.





Kram z zabawkami z drewna. Rękawka, 1938 r.



Gliniane ptaszki-świstawki. Rękawka, 1938 r.

z ogromną wieżą potarganych włosów. Nie zawsze trzeba było się uciekać do tak niecodziennych zestawień. Wystarczyło dobrze rozglądać się wokół siebie, by podparzyć sytuację jakich dostarczało życie i wyrazić je później w drewnie lub glinie. Raz był to żydowski handlarz jadący na krowie, innym razem cieśle pikujący drewno lub chłopiec wspinający się na wysoki słup — reminiscencja odpustowej zabawy, polegającej na wspinaniu się na wysoki, gładki słup w celu zdobycia zawieszanej na szczycie nagrody.

Wśród zabawek z Emausu i Rękawki, które posiada w swych zbiorach Muzeum Etnograficzne w Krakowie, zwraca uwagę kilka bardzo charakterystycznych okazów. Należą do nich m. in. gliniane dzwonki emausowe. Zewnętrznie nie prezentują się efektownie — mają szare lub czerwono-żelaziste kolory z bardzo skąpym ornamentem w postaci białej, falistej linii na krawędzi i białej, spiralnej opaski powyżej. „Dzwonek taki ma szyjkę grubą, u której spodu, przy zetknięciu się z właściwym dzwonkiem są dwa otworki, a przez nie przewleka się nitkę szarą opatrzoną gałką z gliny palonej.”⁸ Gliniane serce dzwonka, uderzając o kłosz, wywoływało słaby metaliczny dźwięk. Niezwykła popularność tych dzwoneczków, którymi obdarowywano na kiermaszu emausowym dzieci, przywodzi na myśl znaczenie przypisywane dzwonom kościelnym czy też dzwonkom loretańskim umieszczanym na wioskowych dzwonnicach. Wierzono w magiczną moc tych dzwoneczków zdolną rozpędzić burzę, zagrażającą wiejskiej zabudowie. O innym zwyczaju, zaobserwowanym u górali czadeckich, pisze Roman Zawiliński: „...kiedy po Nowym Roku ksiądz chodzi po kołędzie, to najpierw posyła po chałupach dzwonek, aby się ludzie przygotowali na przyjęcie księdza. Kiedy taki dzwonek przyniosą do domu, baby idą do stajni i tam dzwonią przy bydle, aby tak wesołe było, jak ten dzwonek. Piją też ludzie z tego dzwonka wodę, aby przez ten rok byli weseli.”⁹

Podobnie magiczną moc przypisywano niegdyś drewnianym grzechotkom, które sprzedawali na krakowskich odpustach wielkanocnych wytwórcy z Koszarawy w pow. żywieckim i z Trzemesznej w pow. myślenickim. Były to sześciocienne skrzyneczki, zatknięte na patyczkach. Ścianki grzechotek zdobiono w równoległe ułożone kwadraciki, spirale lub słońce promieniste. Tego rodzaju, oraz innych jeszcze grzechotek używano zwyczajowo w okresie od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty, kiedy to milki dzwony na wieżach kościelnych. W Krakowskim i w innych częściach Polski były w użyciu również grzechotki w formie glinianych, wypalanych kulek z kamykiem we wnętrzu. „Otrzymywać je miały dzieci od swych babek na Wielkanoc i obowiązane były „zatykać” do uszu baranom i krowom w obozrze.”¹⁰ Funkcja ich zatem była identyczna co małych, glinianych dzwoneczków emausowych — miały chronić ludzi i zwierzęta domowe przed wszelkim złem.

Kolejnym przykładem krakowskiej zabawki odpustowej, w której przetrwały w przeżytkowej formie dawne wierzenia, są tzw. „drzewka życia”. Pionowo umocowany na drewnianej podstawie patyczek tworzył „pień drzewka, w który wbijano listki sercowatego lub wrzecionowatego kształtu. Na szczycie drzewka osadzony był ptaszek lub gniazdko z pisklętami i parą ptaszków usadowionych na gałązkach-listkach. Ptaszki przytwierdzano do gałązek przy pomocy sprężynek, dzięki którym można było wprawiać je w kołyszący się lekko ruch. Zarówno ptaszki jak i drzewka były niezwykle kolorowe. Ptaszki miały czerwone lub żółte podgardla, siwe skrzydła, czarne główki, a drzewka malowane w delikatne, pastelowe cętki: żółto-zielone, czerwone i niebieskie. Najprostszym wytłumaczeniem motywu drze-

wa z ptakiem występującego w tej zabawce, byłaby zwykła obserwacja przyrody w schematyczny sposób uproszczonej. Można się jednak pokusić o próbę innej interpretacji tego przedstawienia. Uczynił to zresztą już Tadeusz Seweryn, zbyt jednak dosłownie transponując pogańskie wierzenia na formę emausowej zabawki. Seweryn wywodzi drzewko życia w prostej linii od drzew i gajów sadzonych na cmentarzach jako schrony dla dusz zmarłych, które przybierają postać ptaków. Tą hipotezą podkreśla jeszcze raz zaduszkowy charakter Emausu.¹¹

Drzewo życia, przedstawione w postaci gałązki z jednym lub kilkoma siedzącymi na niej ptakami, tkwi mocno w tradycji chrześcijańskiej już od czasów średniowiecza. Motyw ten został użyty przez twórców Drzwi Gnieźnieńskich w scenie wystawienia zwłok św. Wojciecha, jako symbol odrodzenia się biskupa-męczennika w raju. Kazimierz Moszyński stwierdza dość powszechne występowanie motywu drzewa życia w ludowym hafcie u Wielkorusów i wywodzi go z religii starożytnego Wschodu¹², skąd przedostał się do symboliki chrześcijańskiej, w której oznacza wieczne odradzanie się, nieustanną regenerację całej przyrody. W tym rozumieniu ma związek z ludową magią rolniczo-wegetatywną, mającą na celu wzmoczenie płodności ziemi i zwierząt. Drzewko życia z wiosennego kiermaszu emausowego jest w tym kontekście o wiele bardziej zrozumiałe.

Powyższe uwagi na temat przeszłości Rękawki i Emausu zostały sformułowane pod wpływem refleksji nad współczesnymi przeobrażeniami krakowskich kiermaszów wielkanocnych. Niezależnie od subiektywnych sądów i ocen tych przeobrażeń, uwarunkowanych przecież osobistymi doznaniem estetycznymi, należy stwierdzić, że są one naturalną konsekwencją niekontrolowanego i żywiołowego rozwoju, który trzeba uznać za prostą kontynuację przeszłości. Jest to zauważalne w przetwarzaniu dawnych zabawek, które otrzymują nową formę zachowując jednak pewne stare elementy. Przykładem może być piłeczka na gumce, wypchana trocinami, obciągnięta kolorowym papierem i związana sznurkiem dzielącym jej pole na ćwiartki. Obecnie ta piłeczka jest wykonywana z plastiku. Materiał pozwala na eliminację trocin i sznurka, ale wytwórcy zachowują podział pola piłeczki na ćwiartki, zaznaczając je kolorami lub lekkimi wyżłobieniami. Innym przykładem niech będzie wspomniana już zabawka ilustrująca popularną niegdyś grę kiermaszową polegającą na wdrapywaniu się na wysoki słup w celu zdobycia zawieszonej tam nagrody. Otóż figurkę chłopca wspinającą się na słup za pociągnięciem sznurka, zastąpiono figurką Indianina, która wywołując całkowicie odmienne skojarzenia, powoduje zerwanie z dawnymi treściami wyrażanymi przez zabawkę i nadaje jej nowy sens. O wiele większym zagrożeniem dla oryginalnych zabawek odpustowych jest zastosowanie nowych materiałów, szczególnie plastiku i gumy, które pozwalają na masową produkcję wytworów a użycie sztancy powoduje, że są one całkowicie pozbawione wyrazu i indywidualnego rysu. Najpoważniejszym jednak zarzutem jest wyjątkowa brzydota tych przedmiotów, dobrze reprezentowana przez zabawki w rodzaju gumowych węży i King-Kongów.



Typowy kram odpustowy z „bizuterią”. Rękawka 1978 r.



Żydki emausowe oraz ich autor, Zdzisław Dudzik. Emaus, 1977 r.

Zorganizowany dwukrotnie emausowy konkurs (1977 i 1978) przyniósł już pierwsze efekty. Odwiedzający krakowski odpust mogli nabyć oryginalne figurki Żydów, wykonywane przez Zdzisława Dudzika, ceramikę wytwarzaną przez rodzinę Romaników, charakterystyczne gliniane dzwonki nawiązujące do dawnych, tradycyjnych dzwonków emausowych, drewniane bryczki z konikami z okolic Myślenic, rzeźby Jana Malika z Rybnej. Poprawie uległ także wystrój kramów, przyczyniając się swoją dekoracyjnością do polepszenia ogólnego obrazu kiermaszu.



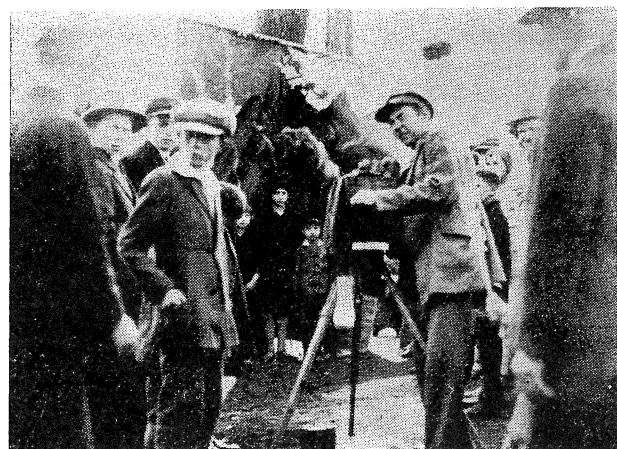
*Kram—Lajkonik, stoisko z ceramiką rodziny Romani-
ków. Emaus, 1977 r.*



Cukrowa wata. Rękawka, 1978 r.



*Jan Malik z Rybnej prezentuje jedną ze swych
rzeźb. Emaus, 1977 r.*



Fotograf. Emaus, lata 30-te



Każdy może tu znaleźć coś dla siebie. Emaus, 1978 r.

P R Z Y P I S Y

- ¹ A. Żaki, Początki Krakowa, s. 45
- ² R. Jamka, Kraków w pradziejach, s. 287
- ³ T. Seweryn, Tradycje i zwyczaje krakowskie, s. 53
- ⁴ O. Kolberg, Lud..., Krakowskie, cz. 1, s. 290
- ⁵ Zakrzewski, Mieszko I, s. 15
- ⁶ R. Jamka, op. cit., s. 271
- ⁷ T. Seweryn, op. cit., s. 52
- ⁸ S. Cercha, Dzwonki gliniane i siekierki drewniane z kiermaszów krakowskich, „Lud”, t. 2, 1896, s. 218
- ⁹ R. Zawiliński, Przyczynek II do etnografii górali polskich na Węgrzech, „Materiały arch.-antr.-enogr.” t. 1, s. 388
- ¹⁰ T. Seweryn, Polskie zabawki ludowe, s. 41
- ¹¹ Tamże, s. 37
- ¹² K. Moszyński, Kultura Ludowa Słowian, t. 2, cz. 2, s. 150

Pragnieniem organizatorów konkursów emausowych jest kontynuacja tego procesu. Niewątpliwą szansą Emausu a także Rękawki, jest odzyskanie oryginalności, i odrębnego piętna, którym się zawsze charakteryzowały i które stanowiło i ich wielkiej popularności i sile przyciągania.